

MUZEUM STUTTHOF W SZTUTOWIE

Stutthof

ZESZYTY MUZEUM

3

DYREKTOR


mgr Janina Grabowska-Chałka

WROCLAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO
1979

RECENZJE I OMÓWIENIA

SPRAWY STUTTHOFU I POMORZA NA ŁAMACH „PRZEGLĄDU LEKARSKIEGO — OŚWIĘCIM”, 1961–1977

Od 17 lat ukazuje się w Krakowie jako zeszyt specjalny „Przeгляdu Lekarskiego” tom o objętości kilkudziesięciu akroszy — rocznik nazwany „Przeгляд Lekarski — Oświęcim”. Wydawcami jego są: Krakowski Oddział Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, Zarząd Główny ZBOWiD i Krakowski Klub Oświęcimiaków. Redaktorem tomu jest od początku prof. Józef Bogusz, w skład redakcji wchodzi: dr Stanisław Kłodziński, do 1964 r. Paweł Bożek, a od 1964 r. mgr Jan Mastowski. Ponadto w skład redakcji wchodził aż do swego zgonu 8 czerwca 1972 r. prof. Antoni Kępiński. Niemal wszyscy z wyżej wymienionych to byli więźniowie, głównie Oświęcimia, jak prof. Bogusz czy dr Kłodziński.

Pismo postawiło sobie za zadanie prowadzenie badań nad historią polskiej służby zdrowia w latach okupacji hitlerowskiej, ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji zdrowotnej w obozach koncentracyjnych. Oprócz tego celem pisma było gromadzenie danych naukowo-lekarskich opartych na badaniu grup byłych więźniów po uwolnieniu i latach rehabilitacji zdrowotnej. Dużą wagę przywiązywano także do badania problematyki etyczno-moralnej i ogólnokulturalnej w latach okupacji. Oprócz tych działów naukowych publikowano także liczne materiały dokumentarne, a przede wszystkim wspomnienia ludzi związanych ze służbą zdrowia z całego okresu okupacji hitlerowskiej, następnie sylwetki szczególnie zasłużonych lekarzy, wreszcie omówienia książek i artykułów dotyczących problematyki lekarskiej w latach okupacji hitlerowskiej.

Na łamach „Przeгляdu Lekarskiego — Oświęcim” wypowiadało się dwustu kilkudziesięciu autorów. Z natury rzeczy problematyka dotyczyła początkowo obozu w Oświęcimiu, potem jednak swymi zainteresowaniami pismo objęło także inne obozy koncentracyjne, a wreszcie także problematykę zdrowotną na terenie wszystkich polskich ziem okupowanych przez hitlerowców, a więc i sprawy studiów medycznych, szpitalnictwa podczas okupacji, powstania warszawskiego, opieki lekarskiej po powstaniu warszawskim, służby zdrowia w ruchu oporu.

Nie sposób streścić tu ani nawet w przybliżeniu omówić zawartości wszystkich 17 zeszytów tego wydawnictwa; jest ono niewątpliwie bardzo cenne i użyteczne zarówno dla fachowców lekarzy, jak i (może przede wszystkim) dla historyków oraz dla psychologów, socjologów i innych badających dzieje okupacji hitlerowskiej. Ograniczymy się jedynie do omówienia problematyki Stutthofu i Pomorza na łamach tego pisma.

Przed wszystkim musimy stwierdzić, że redakcja pisma stosunkowo późno zainteresowała się w ogóle sprawami Stutthofu i Pomorza. Przez pierwsze 6 roczników, do 1966 r. włącznie, nie znajdujemy w tym piśmie ani jednego artykułu, ba, nawet właściwie ani jednego akapitu poświęconego Stutthofowi. Potem można na ten temat spotkać nieliczne artykuły lub wzmianki, ale w sumie w ilości daleko nie zadowalającej.

Wśród licznych wspomnień właściwie tylko 2 dotyczą spraw Pomorza i Stutthofu. W 1968 r. były więzień Stutthofu Jerzy Nowicki drukował tam wspomnienie pt. *Od Stutthofu do Sandbostel*. Wbrew tytułowi jest to wspomnienie głównie o podobozie Stutthofu w Policach, a następnie o ewakuacji podobozu w Gdyni. Autor wspomnienia dał dużo cennych informacji o stosunkach panujących w Policach, o rewirze, o śmiertelności.

Drugim pamiętnikarzem omawiającym problematykę pomorską jest lekarz Ludwik Kasprzyk, który w 1970 r. opublikował wspomnienie pt. *Na Helu i w obozach jenieckich*, w którym podał garść cennych informacji o kampanii wrześniowej 1939 r.

W dziale opracowań spotykamy w 1970 r. dwa artykuły Kazimierza Frąckowskiego pt. *Pomorze w cieniu swastyki* oraz *Fort siódmy w Toruniu*. W pierwszym z tych artykułów omawia autor dość krótko działalność Selbstschutzu na Pomorzu, drugi artykuł dotyczy znanego miejsca martyrologii. W 1971 r. spotykamy artykuł Mirosława Glińskiego pt. *Obsada szpitala obozowego w Stutthofie*, który w wersji rozszerzonej był potem drukowny w „Stutthof. Zeszyty Muzeum” nr 1. W 1975 r. Bogdan Sinięcki opublikował artykuł pt. *Z historii szpitala obozowego w Stutthofie*, obejmujący jednak głównie okres do 1942 r. i zawierający przede wszystkim znane już informacje.

Kilku autorów zajęło się sylwetkami lekarzy związanych w tej czy innej formie z Pomorzem lub Stutthofem. I tak w 1969 r. Witold Zeglarski opublikował sylwetkę dr. Witolda Kopczyńskiego, zmarłego 3 VII 1967 r., który był w Stutthofie w latach 1939—1941. W 1972 r. Maciej Lambert opublikował sylwetkę dr. Bolesława Kaczyńskiego, przez dłuższy czas naczelnego lekarza w podoboże w Policach. W 1975 r. Andrzej Bętkowski naszkicował sylwetkę kapitana Mieczysława Słabego, lekarza z Westerplatte. W tym samym roczniku Bogdan Sinięcki opublikował szkic o doktorze Stefanie Mirau, lekarzu zmarłym w Stutthofie w 1942 r. Tenże autor opublikował jeszcze w 1976 r. dwie sylwetki innych lekarzy związanych ze Stutthofem, a mianowicie rozstrzelanego w 1940 r. lekarza dentysty, dr. Bernarda Filarskiego oraz naczelnego lekarza w Stutthofie w latach 1944—1945, dr. Aleksandra Witkowskiego. Cenne te sylwetki, oparte na ogół na solidnych badaniach źródłowych poszerzają niewątpliwie naszą wiedzę o szpitalu w Stutthofie i sytuacji zdrowotnej Polaków na Pomorzu.

W kilku artykułach znajdują się większe lub mniejsze akapity poświęcone interesującej nas problematyce. Tak więc w 1967 r. Maria Elżbieta Jezierska w artykule pt. *Zagadnienie matych obozów* w jednym z akapitów omawia sprawę szpitala w Policach. W tymże roczniku Wanda Lorenszuk drukuje *Wspomnienia z prac ekshumacyjnych na Pomorzu po wyzwoleniu*. We wspomnieniu tym znajduje się fragment o znalezieniu grobu rozstrzelanych w Stutthofie 22 marca 1940 r.

Wzmianki o Stutthofie znajdują się także w artykułach Aleksandra Kulisiewicza, poświęconych muzyce i pieśniom obozowym, a zwłaszcza w artykule z 1977 r. na ten temat.

I ostatni dział — omówienia książek dotyczących Stutthofu i Pomorza. Tu sytuacja wygląda chyba najgorzej; widocznie książki te nie docierały do redakcji „Przeglądu Lekarskiego — Oświęcim”. I tak znajdujemy tylko w 1967 r. omówienie książki B. Sruogi *Las Bogów*, w 1972 r. — omówienie książki Wiktora Ostrowskiego *Warszawiacy w Stutthofie* oraz wydawnictwa z sesji gdańskiej pt. *Z problematyki medycyny w hitlerowskich obozach koncentracyjnych*, w 1974 r. — omówienie książki W. Gębika *Z diabłami na ty*. Redakcja „Przeglądu Lekarskiego — Oświęcim” nie zauważyła żadnej książki niżej podpisanego o Stutthofie (I wyd. 1966, II wyd. 1970) ani książki o Policach (Warszawa 1974), nie zauważono także książki Zdrodowskiego *Żywi niechaj mówią*, gdzie bardzo dużo miejsca poświęcono właśnie szpitalowi (Warszawa 1971). Nie odnotowano żadnej pracy Konrada Ciechanowskiego o ruchu oporu na Pomorzu. Nie spotkałem żadnej wzmianki o książkach Jastrzębskiego o Bydgoszczy i o Potulicach. We wszystkich wyżej wymienionych pracach, a także i w wielu innych problematyka zdrowotności jest uwzględniana. Nie świadczy to dobrze o zakresie terytorialnym zainteresowań krakowskiej redakcji. Jest to zjawisko tym bardziej niebezpieczne, że zespół redak-

cyjny „Przeglądu Lekarskiego — Oświęcim” dokonał trzykrotnie wyboru i wydał drukiem jako osobne tomy niektóre artykuły ze swego pisma pt. *Okupacja i medycyna*. Pierwszy tom obejmował wybór za lata 1961—1970, a ukazał się w 1971 r. Drugi tom obejmował wybór za lata 1971—1973, a opublikowany został w 1975 r., trzeci w 1977. W trzech tych tomach znalazła się tylko jedna pozycja dotycząca Stutthofu i Pomorza. Jedynie w tomie II w pobieżnym artykule Jana Masłowskiego pt. *Druga wojna światowa w piśmiennictwie lekarskim* znajdują się dwie krótkie wzmianki o książce K. Dunin-Wąsowicza o Stutthofie i wydawnictwie z sesji pt. *Z problematyki medycyny w hitlerowskich obozach koncentracyjnych*. Tylko w III tomie przedrukowano wspomniany artykuł Sinieckiego o szpitalu w Stutthofie. Czy to trochę nie za mało, jak na takie poważne wydawnictwo? W trosce o szerokie, komparatystyczne spojrzenie na dzieje okupacji hitlerowskiej, w walce z wąskim regionalizmem, możemy się jednak domagać zmiany proporcji zainteresowań redakcji „Przeglądu Lekarskiego — Oświęcim”.

Krzysztof Dunin-Wąsowicz

By nie odeszły w mrok zapomnienia. Udział kobiet polskich w II wojnie światowej, Warszawa 1976, s. 493

W końcu 1976 roku ukazała się wydana przez „Książkę i Wiedzę” książka pt. *By nie odeszły w mrok zapomnienia* poświęcona udziałowi kobiet polskich w II wojnie światowej. Książka ta stanowi bogate pokłosie sesji zorganizowanej w 1971 r. przez Ligę Kobiet, Związek Bojowników o Wolność i Demokrację i Wojskowy Instytut Historyczny. Jest nie tylko znakomitą przeglądem stanu badań nad tym tematem, ale i pięknym pomnikiem upamiętniającym walkę i martyrologię kobiet polskich.

Całość składa się z 38 artykułów, wspomnień i materiałów przyczynkarskich, zgrupowanych w pięciu częściach poruszających następujące zagadnienia: kobiety w mundurach wojskowych walczące na frontach, kobiety w ruchu oporu, kobiety w służbie zdrowia wojska polskiego i ruchu oporu, udział kobiet w tajnym nauczaniu i w walce o dobrą kulturę polską, martyrologia kobiet polskich. Dzięki tak dobranemu materiałowi otrzymaliśmy pozycję zawierającą pokaźny zasób wiedzy o pięknej karcie bohaterstwa i poświęcenia kobiet polskich w latach II wojny światowej. Dzieliły one los swych ojców, mężów, synów, stając do walki z hitlerowcami na wszystkich frontach. Były żołnierzami, oficerami, łączniczkami, sanitariuszkami, redaktorkami i kolporterkami prasy podziemnej, prowadziły tajne nauczanie, biblioteki, ratowały dobrą kulturę, organizowały pomoc dla partyzantów w zakresie zaopatrzenia, leczenia i wyżywienia. Pracowały w wywiadzie, ginęły w walce, w więzieniach i obozach hitlerowskich.

I w tym bogatym materiale, szeroko obrazującym problem zarówno pod względem tematu, jak i zakresu terytorialnego, wyraźnie zabrakło pełniejszego przedstawienia tych zagadnień w odniesieniu do Pomorza Gdańskiego. Nie traktuje o nich żaden samodzielny artykuł, co spowodowane zostało prawdopodobnie tym, iż nikt z pomorskich badaczy nie brał udziału w sesji. Natomiast nieliczne wzmianki w artykułach ogólnych nie wyczerpują tematu. A przecież w specyficznych warunkach okupacji hitlerowskiej na Pomorzu Gd. toczyła się uporczywa walka z najeźdźcą. Kobiety pomorskie brały udział we wszystkich jej formach: od czynnego uczestnictwa w konspiracyjnych organizacjach i wywiadzie poprzez tajną

działalność kulturalno-oświatową, sabotaż gospodarczy do codziennej walki o przetrwanie.

Jeśli chodzi o martyrologię kobiet polskich w obozie koncentracyjnym, Stutthof, to od 1971 r., kiedy odbywała się sesja, nastąpił pewien postęp w badaniach nad tym problemem. Ich wyniki, oczywiście w bardzo skrótowej formie, przedstawiamy poniżej.

Początki istnienia obozu kobiecego w Stutthofie sięgają czerwca 1940 r., kiedy to Stapo Gdańsk i Grudziądz osadziło tu kilkanaście Polek, wśród których były: Helena Bałachowska, przedwojenna działaczka harcerska oraz Agnieszka Weimann, Zofia Woroch i inne. Z ok. 300 więźniarek, które przeszły przez obóz Stutthof w ciągu 1941 r., należy wymienić przede wszystkim 12-osobową grupę członkiń organizacji Komenda Obrońców Polski — pierwszej konspiracyjnej organizacji ogólnopolskiej działającej na Pomorzu Gd. Osadzono je w obozie w marcu 1941 r. W grupie tej znajdowały się: Zofia Jackowiak, która była emisariuszem sztabu okręgu KOP w Toruniu, Rygielska Władysława z Torunia, Maria Socha z Tczewa, Urszula Jedwabna z Grudziądza oraz Halina Stanke, Józefa Kielan, Izabella Malejko, Maria Pitera-Zalewska — wszystkie z Warszawy. W 1942 r. liczba kobiet, które przeszły przez obóz, powiększyła się do 722. Większość stanowiły więźniarki tzw. wychowawcze, czyli osadzone za to, że nie chciały pracować dla niemieckiego okupanta. Po odbyciu kilkutygodniowej kary w obozie zwalniano je i kierowano do przymusowych robót w przemyśle lub rolnictwie niemieckim. Z grupy 43 więźniarek politycznych należy wyróżnić tzw. polizeihäftlinge. W związku z wykryciem przez gestapo działalności organizacji Armia Krajowa i Szare Szeregi, od października 1942 r., przeprowadzono na Pomorzu Gd. liczne aresztowania ich członków. Jeszcze w trakcie śledztwa, w grudniu 1942 r. zostali osadzeni w Stutthofie. W 23-osobowej grupie kobiet były działaczki tych organizacji z Torunia i innych miast Pomorza, a także z Gdyni. Wśród nich były więźniarki znane później jako aktywne organizatorki nielegalnego życia kulturalnego i samopomocy w obozie kobiecym: nauczycielki Halina Strzelecka, Helena Jarocka, Waleria Felchnerowska, Cecylia Ciesielska, dr Anna Paszkowska oraz Jadwiga Roteczka, Elżbieta Marcinkowska, Kazimiera Bartel, Maria Witt, Helena Stawska, Helena Gwiazda.

W 1943 r. hitlerowcy wzmożli walkę z ruchem oporu na terenie Pomorza Gd. Aresztowania wśród członków tajnych organizacji przybrały na sile i obejmowały niekiedy setki osób. Objęły one również ludność cywilną oskarżoną o współpracę z partyzantami. Aresztowania przeprowadzano kolejno w różnych miejscowościach, a ich ofiary — często całe rodziny — zsyłano do Stutthofu. Z 1358 kobiet osadzonych w 1943 r. znaczną część stanowiły więźniarki, które znalazły się w obozie w wyniku akcji represyjnych. Wzrosła też liczba aktywnych działaczek organizacji podziemnych. Były wśród nich m. in. Zofia Albecka z „Gryfa Pomorskiego”, Stanisława Milczewska, łączniczka, jedna z najbliższych współpracowników Grzegorza Wojewskiego, założyciela organizacji „Polska Żyje”, Agnieszka Koszałka, łączniczka „Gryfa”, Irena Budkowska z Polskiej Armii Powstania i wiele innych.

Od 20 listopada 1943 r. do 10 stycznia 1944 r. przebywały przejściowo w Stutthofie 142 polskie Żydówki, które osadzono tu po likwidacji getta w Białymstoku. Wśród nich była pisarka Sara Nomberg-Przytyk. Po kilkutygodniowym pobycie w Stutthofie, w czasie którego były wyjątkowo brutalnie traktowane, pozostałe przy życiu 135 kobiet przeniesiono do Oświęcimia.

Rok 1944 jest okresem gwałtownego rozrostu obozu Stutthof. W ciągu tego roku osadzono w nim ok. 80 000 więźniów. Jest to równocześnie okres znacznego powiększenia się liczby kobiet w obozie. Pod koniec tego roku liczba kobiet znacznie przewyższyła liczbę mężczyzn. Dnia 5 listopada 1944 r. stan obozu (jeśli wziąć

pod uwagę podobozy i obóz macierzysty) wynosił 36 376 kobiet i 20 680 mężczyzn. Do tak znacznego rozrostu obozu kobiecego przyczyniły się przede wszystkim transporty więźniarek narodowości żydowskiej przesłane przez Sipo Kowno i Ryga oraz przekazane z Oświęcimia. Łącznie osadzono w Stutthofie 43 209 kobiet narodowości żydowskiej pochodzących z Litwy, Łotwy, Estonii, Węgier, Niemiec oraz Polski. Przybywanie tych transportów wiązało się z koniecznością likwidacji znajdujących się na wschodzie Europy więzień, gett i obozów, które hitlerowcy musieli ewakuować w obliczu zwycięskiej ofensywy Armii Radzieckiej. Równocześnie zagłada Żydów węgierskich, która do połowy 1944 r. odbywała się w Oświęcimiu, przekroczyła ramy tego obozu. Część z nich, przeważnie kobiety, przekazywano do Stutthofu. Latem 1944 r. nastąpiła także likwidacja getta łódzkiego i niektóre transporty, po krótkim pobycie w Oświęcimiu, wysłano do Stutthofu.

Jeśli chodzi o obóz kobiet „aryjskich”, to w 1944 r. Stutthof stał się miejscem martyrologii kobiet nie tylko z Pomorza Gd., ale i z innych regionów Polski. Sporo Polek było również w transportach pochodzących ze wschodu Europy, skierowanych przez Sipo Kowno i Ryga. Najważniejszym z nich był transport, który przybył ze zlikwidowanego obozu koncentracyjnego Kaunas-Prowidniszki. Były w nim 62 Polki, a wśród nich grupa działaczek wileńskiego oddziału Związku Patriotów Polskich wraz z takimi więźniarkami jak Anna Jędrychowska, Maria Borysewicz, Maria Namysłowska.

Po upadku Powstania Warszawskiego do Stutthofu zaczęły napływać transporty ludności cywilnej Warszawy, przywożone z obozu w Pruszkowie. Kobiety były w obu przybyłych transportach. W pierwszym, z dn. 31 sierpnia 1944 r., było 658 kobiet i 6 kobiet z dziećmi. W drugim, z 29 września 1944 r., było 6 kobiet cywilnych i 40 kobiet — uczestniczek Powstania Warszawskiego, w czasie którego pełniły służbę łączniczek i sanitariuszek. Większość z nich należała do AK, przeważnie do jednostek „Baszta” i „Granat”. Znajdowała się wśród nich jedna kobieta-żołnierz I Armii Wojska Polskiego i jedna łączniczka PAL. Pełną listę „czterdziestki z AK” opublikowano w „Stutthof. Zeszyty Muzeum”, nr 2, 1977.

Niezależnie od wymienionych dużych transportów w ciągu całego 1944 r. i początkach 1945 r. osadzono w Stutthofie ok. 1000 kobiet. Były to więźniarki osadzone w związku z kontynuowaniem przez okupanta akcji represyjnych oraz rozprawianiem się z podziemnymi organizacjami ruchu oporu na Pomorzu Gd. i poza jego terenem. Obóz kobiecy w Stutthofie był (przynajmniej do połowy 1944 r.) obozem niewielkim, mieszczącym jednocześnie kilkaset kobiet. Jednakże, ze względu na specyficzne położenie Stutthofu w terenie oraz prymitywne urządzenia mieszkalne i sanitarne był obozem o bardzo ciężkich warunkach bytowania. Kobiety, tak jak i mężczyźni, były poddane temu samemu zespołowi czynników wyniszczających, jak nieludzkie warunki bytowe, ciężka, ponad siły praca, głód, choroby, bicie i szykanowanie.

Zamieszczając powyższe informacje o obozie kobiecym w Stutthofie wyrażamy nadzieję, że choć w pewnym stopniu uzupełnią one omawianą książkę, by ze wszech miar słuszny jej tytuł-hasło *By nie odeszły w mrok zapomnienia* odnosił się również do kobiet, które oddały swe życie lub spędziły wiele lat w tym ponurym miejscu hitlerowskiej kaźni.

Janina Grabowska

Z literą „P” — Polacy na robotach przymusowych w hitlerowskiej Rzeszy 1939—1945. Wspomnienia, wybór i opracowanie Ryszard Dyliński, Marian Flejsierowicz, Stanisław Kubiak, wstęp Czesław Łuczak, Poznań 1976, s. 611

W Polsce, a także w wielu innych krajach Europy ukazały się bardzo liczne wspomnienia byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Liczba ich stale się powiększa. Znacznie mniej natomiast opublikowano wspomnień ludzi wywiezionych przez hitlerowców w latach 1939—1945 na roboty przymusowe do Rzeszy lub krajów przez nią okupowanych. Ukazało się tych wspomnień stosunkowo niewiele, jeżeli wziąć pod uwagę fakt, że samych tylko Polaków wywiezionych na roboty przymusowe do Rzeszy było ponad 2,5 miliona. Tym bardziej więc należy przyjąć z aprobatą wszelkie inicjatywy zwiększające naszą wiedzę o tej formie przeżycia lat wojny i okupacji. W trosce o zwiększenie tych źródeł w 1972 r. został ogłoszony konkurs na wspomnienia ludzi deportowanych na roboty przymusowe. Konkurs ogłosiły redakcja pisma „Głos Wielkopolski”, rozgłośnia poznańska Polskiego Radia i Wydawnictwo Poznańskie przy współudziale Wielkopolskiego Towarzystwa Kulturalnego, Okręgowej i Głównej Komisji Badań Zbrodni Hitlerowskich w Polsce oraz okręgu poznańskiego ZBOWiD. Na konkurs nadesłano 266 prac, z których zakwalifikowano do druku 34, wydane po kilku latach w recenzowanym tomie.

Jak się należało spodziewać, zasięg konkursu był w dużym stopniu ograniczony terytorialnie; widzimy to wyraźnie z fragmentów drukowanych wspomnień. Ogromna większość pamiętnikarzy pochodziła z Poznańskiego lub też z włączonej do Wartheland części województwa łódzkiego. Wśród pamiętnikarzy było jednak kilku także pochodzących z Polski południowej, dwie osoby wywiezione z powstania warszawskiego, a także jeden jeńiec z 1939 r., który przeszedł początkowo przez obóz z Bydgoszczy, a więc w pewnym sensie Pomorzanie.

Terytorialne pochodzenie większości pamiętnikarzy rzutowało w dużym stopniu także na ich drogę deportacji w głąb Rzeszy, jak i na ich dalsze losy. Na ogół byli to ludzie wysłani na roboty w drodze powołania przez Arbeitsamt, często bardzo młodzi, przeważnie nie powiązani poprzednio z ruchem oporu. Bardzo dużo spośród nich wywodziło się z klasy robotniczej. Zwraca uwagę duża liczba pamiętnikarzy wysłanych na roboty w wieku kilkunastu lat, prosto ze szkoły, czego w Generalnej Guberni jednak na ogół nie robiono.

Przedstawione wspomnienia, niektóre napisane z niewątpliwym talentem literackim, dają ciekawy obraz życia młodzieży polskiej na robotach przymusowych w Rzeszy i dalszych dziejach pamiętnikarzy. Piszą na ogół szczerze. Przedstawiają realistycznie ciężkie warunki pracy i życia na robotach, wrogi stosunek do robotników polskich większości ludności niemieckiej. Odnotowują z obiektywizmem każdy przejaw życzliwego stosunku niektórych Niemców, zwłaszcza starszych lub robotników, do Polaków, okazywaną pomoc, współczucie, wrogość do hitleryzmu. Zapewne nie było tych wypadków aż tak wiele. Musimy jednak pamiętać, że oprócz hitlerowców znajdowały się w narodzie niemieckim także i inne jednostki, najczęściej pochodzące z dawnych grup lub partii antyfaszystowskich, gotowe do współpracy i solidarności w walce z hitleryzmem. Znajdujemy także w tych pamiętnikach liczne opisy bezpośredniej walki robotników przymusowych z III Rzeszą. A więc przede wszystkim często stosowany sabotaż w zakładach zbrojeniowych, następnie organizowanie ucieczek z robót przymusowych, pomoc dla jeńców radzieckich lub alianckich. Stosunkowo mało jednak jest świadectw o zorganizowanej akcji ruchu oporu wśród robotników przymusowych, na wzór takiej, jaka istniała wśród robotników przymusowych radzieckich lub więźniów obozów koncentracyjnych.

Czytelników z Pomorza zainteresują zapewne nieliczne w omawianym tomie wzmianki dotyczące spraw pomorskich. Tak więc Stefan Fikus, jeńiec wojenny, dostał się do niewoli 14 września 1939 r. na Pomorzu, przebywał w obozie zbiorczym w Bydgoszczy, w koszarach 15. pułku artylerii lekkiej, aż do 23 października 1939 r., potem wysłano go w głąb Rzeszy. Podczas pobytu w obozie bydgoskim Fikus wraz z innymi jeńcami wychodził do różnych robót w okolicy Bydgoszczy. W swoich wspomnieniach podkreśla niezwykle życzliwy stosunek do jeńców polskiej ludności okolicznej, która wielokrotnie pomagała żywnościowo grupom pracujących jeńców.

Inny pamiętnikarz, Henryk Grygiel, pracując na robotach przymusowych w Berlinie, stykał się tam z Kaszubami wywiezionymi na roboty, za to, że nie chcieli podpisać trzeciej grupy niemieckiej listy narodowej (tzw. Eingedeutsche).

Jest jeszcze wzmianka, że wuj pamiętnikarki Ludmiły Szuwalskiej zginął w Stutthofie.

Niestety nie możemy nic bliższego powiedzieć ani o tych pamiętnikarzach, ani o innych osobach wymienionych w recenzowanym tomie. Redaktorzy tomu nie dokonali najmniejszej pracy redakcyjnej w zakresie wydania wspomnień, tak jak powinno się wydawać źródło historyczne. Nie podano żadnych informacji biograficznych dotyczących autorów tekstów, czasem można się czegoś domyśleć z kontekstu, ale w niektórych wypadkach brak informacji, np. z jakiej dzielnicy Warszawy została wzięta na roboty pamiętnikarka Julia Gawrylkiewicz. W innym wypadku wspomina się w tekście, że pamiętnikarz przeszedł przez jakieś obozy koncentracyjne. Nie podano natomiast dokładnie ani kiedy to było, ani o jakie obozy chodzi.

W tekście podane są liczne nazwy geograficzne niemieckie bez żadnej dokładniejszej lokalizacji. Tom nie posiada ani indeksu osobowego, ani geograficznego. Szkoda więc wielka, że cenny na pewno materiał dokumentarny nie może być w pełni wykorzystywany do dalszych badań naukowych nad sytuacją polskich robotników przymusowych w Rzeszy. Z tych uwag winno wyciągnąć wnioski zarówno wydawnictwo, jak recenzenci i redaktorzy naukowcy podobnych pozycji.

Krzysztof Dunin-Wąsowicz